

P

Izabela Jarosińska, IBL PAN

PARYŻ – DOM ŚW. KAZIMIERZA

(Zakład św. Kazimierza, Œuvre de St. Casimir)

Do połowy XIX wieku Paryż składał się z 12 dzielnic. 1 stycznia 1860 zaczęto – w ramach tzw. „hausmanizacji”, czyli radykalnych zmian oblicza miasta, zaprojektowanych przez barona Haussmanna, ówczesnego prefekta departamentu Sekwany – włączać stopniowo w obręb metropolii tereny podmiejskie. Położone daleko na południu przedmieście zwane Gare d'Ivry stało się dzielnicą XIII stolicy, ale kiedy hrabina Ksawera Grocholska w roku 1861 kupowała na cele dobroczynne dom przy ulicy Chevaleret nad Sekwaną – jeszcze nią nie było. W Muzeum Carnavalet (to Muzeum Historii miasta Paryża) można obejrzeć fotografie przedstawiające stan tego przedmieścia w drugiej połowie XIX wieku. Widać na nich przede wszystkim błoto oraz nędznie sklecone baraki, w których mieścili się ludzie i ich warsztaty. Warto przypomnieć, że dopiero Haussmann stworzył w Paryżu nowoczesną sieć wodociągową i kanalizacyjną, najpierw oczywiście w centrum. Do końca XIX wieku krążyli po Paryżu dostawcy wody pitnej. Bliżej Sekwany, która była ważnym ciągiem komunikacyjnym i handlowym, wyglądało to jakoś lepiej: tu były nawet ulice i piętrowe domy. Skądinąd od niepamiętnych czasów paryżanie kąpali się w swojej rzece, prali, poili konie i tu pracowali. Przeróżne barki i promy kursowały po niej bardzo intensywnie aż do pojawienia się kolei żelaznej. Naprzeciwko Zakładu do dziś straszą gigantyczne rozjazdy dworca towarowego Austerlitz, dokąd przywożono ongiś bydło do znajdujących się po drugiej stronie rzeki rzeźni, obsługujących ogromne Hale zbudowane za Napoleona III. Ścieki z rzeźni spływały tam właśnie do Sekwany.

Z tym wszystkim ceny nieruchomości musiały być tu bardziej dostępne, niż gdzie indziej. A potrzeba kupna domu z ogrodem była pilna: należało znaleźć pomieszczenie dla istniejącego już od 1846 roku i tułającego się dotychczas po różnych miejscach Zakładu św. Kazimierza, czyli przytułku dla dzieci polskiej emigracji. Inicjatywa, fundusze i realizacja tego przedsięwzięcia były dziełem Towarzystwa Dobroczynności Dam Polskich, czyli przedstawicielek najświetniejszych rodzin skupionych wokół Hotelu Lambert. Opiekę nad dziećmi, a następnie weteranami (tak nazywano uczestników powstania listopadowego, którzy jako pierwsza fala Wielkiej Emigracji pojawili się po 1831 roku we Francji) powierzono paru polskim zakonnicom – szarytkom (ze Zgromadzenia św. Wincentego à Paulo), które uciekły z Wilna wskutek rosnących na terenie zaboru rosyjskiego prześladowań duchowieństwa i po wielu perypetiach znalazły się w Paryżu. Stąd nazwa powstającego dzieła – Zakład św. Kazimierza, patrona Wilna i młodzieży polskiej. Kierowała nim przez blisko pół wieku siostra Teofila Mikułowska, twórczyni renomy tej instytucji, będącej arcyważną częścią życia i dziejów polskiej emigracji w Paryżu w XIX wieku. W 1869 roku, na

mocy dekretu Napoleona III, Zakład uznany został za instytucję użyteczności publicznej, co nadało mu prawa przysługujące instytucjom dobroczynnym, a też podstawę do uzyskiwania regularnej dotacji finansowej od rządu francuskiego. Wtedy też został zatwierdzony statut, zwany ustawą, który w artykule 1. głosi:

„Zakład św. Kazimierza ma na celu: 1) Zapewnić przytułek i udzielać moralnego i umysłowego wychowania sierotom i córkom najbiedniejszych wychodźców polskich. 2) Przyjmować również osieroconych albo opuszczonych przez rodziców synów tychże wychodźców, nie mających jeszcze ośmiu lat wieku. 3) Dawać pomieszczenie chorym i kalekom z weteranów wychodźstwa polskiego.” (A. Syski: *Zakład św. Kazimierza w Paryżu. Szkic historyczny*, 1936).

Warto zwrócić uwagę na kolejność celów, jako że dość powszechnie identyfikuje się sens istnienia Zakładu z opieką nad dożywającymi swoich dni eks-żołnierzami powstań, no i z kilkuletnim pobylem tam – i śmiercią – Norwida.



Zakład św. Kazimierza w Paryżu – widok elewacji od ulicy Chevaleret.

Źródło: J. Szczepański, *Weterani powstań narodowych w Zakładzie św. Kazimierza w Paryżu*. Warszawa 2011, s. 13

Dzieci – niekoniecznie sierot – było zawsze w Zakładzie znacznie więcej niż weteranów. Przy ul. Chevaleret były tylko dziewczynki, dom dla chłopców (których zawsze było mniej) znajdował się już poza miastem, w niedalekim Juvisy. Były to dzieci dawnych powstańców, oficerów, „dumnej szlachty polskiej, która na wychodźstwie we Francji w nędzę popadła, ale być szlachtą nie przestała” (ibidem). Emigranci bardzo często żenili się z Francuzkami, które nie rozmawiały z dziećmi po polsku. Ojciec-Polak nie zawsze i nie bardzo mógł się do tego przyłożyć, skutkiem czego dzieci oddawane do Zakładu często nie znały polskiego. Tam uczono je języka i patriotyzmu. Na inaugurację roku szkolnego 20.IX.1869 chłopcy w Juvisy ślubowali: „[...] obiecujemy, że będziemy Polakami, że Bóg będzie miał z nas chwałę, Ojczyzna pożytek, a pociechę i wdzięczność Rodzice i ci, którzy się nami tak święcie zajmują” (ibidem). Z dziewczynkami było trochę inaczej. Cytowany statut Zakładu w art. 2. stanowi: „Wychowanie dziewczątek obejmuje: 1) Wykład religii i nauki elementarne, wykładane stosownie do programu szkół początkowych w Paryżu. 2) Naukę jakiegoś rzemiosła lub sposobienie się do stanu, jaki dziewczęta przeznaczone

są zająć w społeczeństwie. 3) Naukę języka i historii polskiej, połączoną z poszanowaniem tradycji i dawnych zwyczajów i obyczajów polskich.”

Wszakże nawet cytowany tu pierwszy monografista Zakładu (i jego apologeta!), skądinąd kapelan wszystkich mieszkańców przyznaje, że „wychowanie nie było miękkie”, a szkoła nie była wcale szkołą wzorową. Przeciwnie, to wychowanie było dosyć surowe, a szkoła była szkołą „bardzo prymitywną”. Nie było tam, na przykład, fachowych nauczycielek. W rezultacie większość z tych szlacheckich, oficerskich córek zostawała służącymi, „wyrobnicami” lub opiekunkami do dzieci. Chętnie też – ze względu na paryski akcent – sprowadzano je do Polski w charakterze guwernantek. To zresztą Zakład starał się zawsze dla nich o pracę. Zdolniejsze kierowano na dalszą naukę do Instytutu Panien w Hotelu Lambert. Ale to już inna historia.

Podczas wojny francusko-pruskiej Prusacy zrzucili na Paryż 12000 pocisków, które spadły przede wszystkim na lewy brzeg. Położony niedaleko Zakładu Ogród Botaniczny (Jardin des Plantes) – cel wycieczek mieszkańców Zakładu – wraz ze znajdującym się w jego obrębie Muzeum Historii Naturalnej został zbombardowany przez wojska pruskie w nocy z 8 na 9 stycznia 1871 roku. Zniszczeniu uległy wtedy cieplarnie mieszczące unikalne rośliny z całego świata. Pensjonariusze Zakładu schronili się do piwnic, a o przelatujących nad ich głowami pociskach opowiada się do dziś.

Wszakże owe wydarzenia inną szkodę wyrządziły Zakładowi. W pożarze ratusza podczas Komuny Paryskiej spłonęły wszystkie akta dotyczące Domu. Po złożeniu przez siostry w prefekturze nowych dokumentów i wyliczeń, przyznano dotację zmniejszoną o połowę w stosunku do dotychczasowej. Na szczęście zwiększyły się datki napływające z Polski (Miasto Kraków!) i z obu Ameryk.

Na początku lutego 1877 roku pojawił się w Zakładzie Cyprian Norwid. Nie bez specjalnych protekcji, jako że nie był ani weteranem, ani starcem. Miał 56 lat. Zarejestrowany został pod numerem 131. Zawód: malarz.

Do dziś zachowany jest ówczesny wygląd i rozkład Domu. Trzypiętrową fasadę od ulicy wieńczy krzyż, poniżej są herby Czartoryskich i Grocholskich, jako że to im właśnie Zakład zawdzięczał swoje istnienie; w osobnych małych wnękach nad wejściem umieszczono figurki św. Jadwigi i św. Kazimierza. Obok nich – współczesna tablica pamiątkowa, informująca w języku francuskim że: „Tu przebywał od 1877 do śmierci 23 maja 1883 CYPRIAN KAMIL NORWID, POETA POLSKI”. Jest też dwuwiersz:

Bo pieśń nim dojrzy człowiek nieraz skona,
A niżli skona pieśń, naród pierw wstanie.

Brama otwiera się ciężko, tylko na dzwonek. Sień przy furcie jest należycie ponura; na parterze znajdują się biura i rozmównice. Stąd jest wyjście na wewnętrzny dziedziniec i do ogrodu.

Korpus główny służył dziewczynkom; w części wirydarzowej z lewej strony dobudowano długą jednopiętrową oficynę z obszernymi suterrenami, gdzie były pralnie i piwnice na węgiel. Na piętrze, wzdłuż korytarza (Norwid napisze o „długim jak nicość korytarzu”, tak też namaluje go Józef Czapski) mieściło się dwadzieścia pokoików z widokiem na ogród. Jadalnia znajdowała się na parterze. Pawilon starców. Naprzeciwko, po prawej stronie wyjścia do ogrodu stanęła kaplica, a nad nią refektarz dla sióstr. Ogród ciągnie się

w głąb, gdzie też jest część warzywna. Całość odgradzona murem od sąsiedztwa. Służył wszystkim mieszkańcom Zakładu.

Norwida umieszczono w „celce” 12-tej, nad wejściem. Do okna zaglądało mu ogromne, pięknie kwitnące drzewo, zwane paulownią. Z niewiadomych przyczyn runęło w lipcu 2010 roku. Za to między oknem a wejściem wisi medalion z płaskorzeźbą profilu poety.

Kiedy Norwid zamieszkał w Zakładzie, było tam 20 weteranów (wśród nich belwederczyk Leonard Rettel i dusza tego miejsca Tomasz August Olizarowski) oraz 55 dziewczynek. Wszystkimi opiekowało się siedem siostr.

Można było przedstawić to tak:

Patrz – oto tam i owdzie mało okazałe mury.
Wnijdź – ma się pod wieczór, mniemałbyś może,
Iż na Malcie w zakonu gdzieś rycerskiego ostatku
Zatułałeś się... tu, tam – uchylone Ci drzwi okażą
Rdzawą na murze szablę albo groźny i smętny profil:
O mało nie stuletni ówdzie mąż w konfederatce, jak cień
Nie dołamanej chorągwi przy narodowym pogrzebie,
Przeszedł mimo i zagaśł w długim jak nicość korytarzu –
Czujesz dzieje, jak idą, niby stary na wieży zegar,
Nie pytający się o miasto, któremu z chmur bije godziny.
Wiek tu który? który rok? niedola która?
Tacyt stary mógłby z mężami tymi rozmawiać,
Nauczając się, jak nauczać niefortunnych-rzeczy morału.

Patrz! – oto i gdzieniegdzie, tam i sam,
Ożałobione blisko od dwóch tysięcy lat
Kochanki Tego, który był umarł na Gólgocie,
Przechadzają, dla Jego wspomnień dobrze czyniąc.
Nagłowia ich białe w powietrzu drżą za krokiem,
Prowadzonym obłubieństwem obowiązku.

(Do Bronisława Z., 1879)

Albo tak:

poranek płoty naprzeciw szyn kolejowych płatawisko
dzwon gasnący z kościoła wśród nawałnicy drzew
zakonnicy śpiew
płacz dzieci chyba już wszystko

(J. Czechowicz: *Dom świętego Kazimierza*, 1934).

Ale rzeczywistość była mniej poetycka i mniej podniosła. Blisko osiemdziesiąt osób na w gruncie rzeczy niewielkim i dosyć klaustrofobicznym terytorium Zakładu – to musiało być bardzo męczące. W dodatku regulamin Domu był – z punktu widzenia przebywających tam mężczyzn – rygorystyczny, toteż potępieńcze swary oraz bijatyki były tam na porządku dziennym. Wszakże Norwid prawie się nie skarżył, tylko w liście do Seweryny

Duchińskiej z marca 1882 roku wyrwało mu się coś takiego: „To jest bardzo stosownie, iż Pani Łaskawa nie potrzebuje mieć wyobrażenia o warunkach, w jakich ja pracuję. Bogdajby nikt ich nie znał!” Wymówił sobie tylko przywilej jadać osobno.

Od czasu do czasu wybierał się do miasta z wizytami, ale nie było to proste. Po pierwsze trzeba było złapać któryś ze stateczków kursujących po Sekwanie, co zwłaszcza zimą było trudne. (Nawiasem mówiąc, jeszcze dwadzieścia lat później był to jedyny środek komunikacji z centrum: „Chcąc zwiedzić zakład św. Kazimierza, najlepiej wsiąść na statek parowy płynący do Charenton i popłynąć w stronę ulicy Chevaleret, która, choć się znajduje niby jeszcze w Paryżu, ale właściwie jest już za miastem. Po półgodzinnej żegludze, przepłynąwszy pod szeregiem mostów, wysiada się na stacji, od której ma się kilkadziesiąt kroków zaledwie, by stanąć przed bramą zakładu [...] od ulicy zacisznej i bezludnej [...]” F. Hoesick: *Rzeczy polskie w Paryżu*. 1896. Mizerne pozostałości tej przystani można i dziś zobaczyć.) A po drugie – taki wyjazd do Paryża wiązał się z noclegiem, a więc z dodatkowymi kosztami, jako że chcąc dobrze wykorzystać wyprawę nie sposób było zdążyć do Zakładu przed ósmą wieczorem. Dziś bramę zamyka się o dziesiątej – i jest to równie rygorystycznie przestrzegane.



Zakład św. Kazimierza – „pawilon starców” z kwitnącą paulownią.
Źródło j. w., s. II, dolne zdjęcie

Na szczęście nie zaniechał całkiem twórczości. W tych ostatnich latach powstały m.in.: cytowany list poetycki *Do Bronisława Z.*, szkic o nihilizmie i nihilistach, „ballada” *Rozebrana* (1881), *Miłość – czysta u kąpieli morskich* (1880/1882), *„Ad leones!”* (1883), *Stygmat* (1883) oraz drobne artykuły okolicznościowe i co najmniej kilka akwarel na sprzedaż, co zresztą nie szło łatwo.

„U św. Kazimierza był Norwid jednym z gromady starców-inwalidów, skłóconych i zdziwaczałych [...] prawie zupełnie głuchy, w pożyciu trudny, nieprzejednany w żalach, szczerze zasklepiony w swej goryczy i dumie, z losem do ostatka niepogodzony” (M. Czapka: *Izba Norwidowa*, „Wiadomości” 1958). Natomiast „nadwornym śpiewakiem”, który „nadawał ton całemu życiu domowemu” w Zakładzie był Olizarowski – absolwent Liceum Krzemienieckiego, powstaniec 1830 roku i uczestnik wyprawy Zaliwskiego, człowiek o prawdziwie romantycznej biografii, a do tego niezmordowany autor niezliczonych utworów wierszem i prozą oraz przekładów. Oto jak uczył go jeden ze współtowarzyszy niedoli:

[...]

Bez Cię zbiór weteranów jest to puls bez bicia.
O wejdź do refektarza, udziel nieco błysku
Zacny Olizarowski! gdyż na bojowisku,
Co równie zwie się domem Kazimierza świętego
Nie ma czci, miejsca, koju dla człeka skromnego.
Bo gdy ty nie oświecasz tu zebrane tłumy,
Hydzą się serca, dusze, głupieją rozmowy.

Paryż dnia 12 lipca 1878 r.

Przyjm w dowód wysokiego szacunku i głębokiego uszanowania wiersz ten od autora Ig. Boczkowskiego, byłego oficera Pułku 2-go Ułanów Wojsk Polskich przed powstaniem narodowym 1830 roku Kawalera orderu „Virtuti Militari”. (A. Syski: *Zakład św. Kazimierza w Paryżu*)

Ale to nie dla Olizarowskiego – chociaż spoczęli razem z Norwidem we wspólnym grobie – pamięta się adres rue Chevaleret 119. „Pobył i śmierć Cypriana Norwida w Zakładzie św. Kazimierza upamiętnia ten Zakład w historii sztuki i literatury polskiej na zawsze” (ibidem).

W dwudziestym wieku losy Zakładu potoczyły się już zupełnie inaczej, choć przetrwał on dzielnie obie wielkie wojny, ale to też inna historia, zresztą opisana. Z wyjątkiem jednego, arcyważnego w Atlasie epizodu:

„Komitet wykonawczy ku uczczeniu pamięci CYPRIANA NORWIDA poety – artysty – myśliciela, wiernego Syna Ojczyzny i Kościoła, w 75-tą Rocznicę Jego Zgonu, ustanowiony w Paryżu w Roku Pańskim 1958, gdy Ambasadorem Niezależnego Rządu R. P. na Wypnaniu – Kajetan Morawski, Przewodniczącym Komitetu Wykonawczego – Spadkobierca i Pomnożyciel Cnót zasłużonego Ojczyźnie Rodu – Stefan Zamoyski, inicjatorem Obchodu – kapelan Zakładu świętego Kazimierza w Paryżu przy 119, rue du Chevaleret – ks. dr Franciszek Stawarski – zorganizował w niedzielę, 18-go maja 1958 roku:

I. Nabożeństwo za spokój duszy ś. p. Cypriana Norwida w paryskim Kościele Polskim z kazaniem ks. Józefa Jarzębowskiego o godz. 11-tej;

II. Otwarcie i przemianowanie dawnej izby 12-tej, w której Norwid spędził sześć ostatnich lat swego życia i swej twórczości i gdzie w dniu 23 maja 1883 roku umarł, na „Izbę Norwida”, celem przechowania pamiątek po Tułacz-Samotniku o godz. 1³⁰ po południu;

III. Odświeżenie i poświęcenie medalionu z popiersiem Norwida, dłuta artysty-rzeźbiarza Kazimierza Węglewskiego, nad wejściem do przytułku Tułaczy-wygnañców Zakładu św. Kazimierza;

IV. Złożenie w „Izbie Norwida” Złotej Księgi jako wyraz hołdu dla Artysty-Myśliciela. Komitet Honorowy: J. E. Ksiądz Arcybiskup Józef-Feliks Gawlina – Protektor Komitetu, ksiądz Andrzej Poniatowski – Prezes Komitetu. Członkowie Komitetu [m.in.]: Stanisław Baliński, Maria i Józef Czapski, profesor Oskar Halecki, Witold Małcużyński, ambasador Kajetan Morawski, Stanisław Rey, profesor Józef Teslar.”

Jak widać z zacytowanego w całości zaproszenia nadano temu wydarzeniu bardzo uroczysty charakter. Potwierdzają to wpisy gości do „Złotej Księgi”. Jest wśród nich na przykład Zbigniew Herbert, a wielki znawca literatury polskiej profesor Kazimierz Wyka napisał 9.II.1959 roku co następuje: „Z prawdziwym wzruszeniem i wdzięcznością za obecny wygląd Izby Norwida, z życzeniem, by została ona na zawsze miejscem kultu i pamięci wielkiego poety.”



J. Czapski – akwela przedstawiająca korytarz w domu starców.
Ilustracja w książce M. Czapskiej *Miłosierdzie na miarę klęsk*. Londyn 1954 przed s. 55

Życzeniu profesora nie stało się zadość. Izba przestała istnieć, choć trudno ustalić, kiedy to nastąpiło. Wpisy do Księgi rzadną, czasami wpisze się ktoś, kto po prostu ogląda Zakład. Chyba na przełomie lat 70-tych i 80-tych ubiegłego wieku nastąpiła modernizacja tego skrzydła i „izbę 12-tą” zamieniono na pokój gościnny. Został tylko dziwny dokument – inwentarz Izby, z którego nie sposób wyobrazić sobie jej wyglądu. Zdjęć brak.

Natomiast miejscem, gdzie niewątpliwie zachował się *genius loci* jest kaplica, którą ominęły wszelkie wstrząsy i modernizacje. To TA SAMA i TAKA SAMA kaplica, w której modlili się starcy, weterani, sieroty i zakonnice – i Norwid. Jest nieduża. W ołtarzu głównym (zresztą jedynym) wisi pięknie oprawiony obraz Matki Boskiej Częstochowskiej

Królowej Polski. Towarzyszą Jej po bokach obrazy przedstawiające Archanioła Michała oraz św. Józefa i figurki – św. Kazimierza (patrona Domu) i św. Wincentego à Paulo (patrona Zgromadzenia). Na ścianie bocznej – oczywiście Matka Boska Ostrobramska, choć zupełnie niepodobna do Wańkowiczowskiego wzoru. Przy wejściu stoi ogromny, przepastny konfesjonał. Jest też galeryjka z chórem, chyba rzadko używana. Okna kaplicy wychodzą, jak wtedy, na wewnętrzny dziedziniec i ogród, po których – jak wtedy – krzątają się zakonnice. Zgodnie z tradycją wszystkie pochodzą z Polski; jest ich około dziesięć, tylko skrzydlatych kornetów („Nagłowia ich białe w powietrzu drżą za krokiem”) już nie ma, a i habity wyraźnie krótsze przypominają po prostu sukienki. Dzieci nie ma. Są starcy – polsko-francuscy emeryci.

Ale to miejsce jest chyba jeszcze bardziej niż wtedy klaustrofobiczne. Ze wszystkich stron za murem ogrodzenia powyrastały wysokie zabudowania: brzydki, bardzo nowoczesny dom mieszkalny, niemal apartamentowiec, jakaś szkoła, modernistyczna bryła miejsca spotkań wyznawców wschodnich kultów. A kiedy wyjdzie się stąd – nie widać Sekwany, tylko przejeżdżające pociągi, a za nimi góruje gigantyczny kompleks Biblioteki François Mitteranda, powstałej na początku naszego wieku: cztery ciemne dwudziestopiętrowe wieżowce, usytuowane pod różnymi kątami – każdy jak otwarta książka. To widzą z okien obecni pensjonariusze, którzy mieszkają od frontu. Gdyby mogli wychylić się przez okno na drugim piętrze i spojrzeć daleko w lewą stronę – zobaczyliby charakterystyczną kopułę bazyliki Sacré-Cœur na wzgórzu Montmartre’u, której budowę rozpoczęto podczas pobytu Norwida w Zakładzie (prace trwały 40 lat).

Trzynasta dzielnica to nie jest „piękna dzielnica” (nie wspominają o niej przewodniki turystyczne), a ulica Chevaleret jest dalej „bezludna” choć nie „zaczyszna” z powodu metra i szybkiej kolei podmiejskiej RER. Jest szara, kamienna, pozbawiona drzew. Ale kiedy się minie stację metra, to – wspiąwszy się po niespodziewanych schodkach – można znaleźć nad nią maleńki zielony skwerek. To skwerek Norwida. Tabliczka informuje, że był to polski poeta, myśliciel i artysta urodzony w 1821 roku w Polsce – zmarły w 1883 w Paryżu, w trzynastej dzielnicy. Skwerek jest niewielki, ale jest w nim dosyć miejsca dla śpiącego clocharda, uczniów z pobliskiego gimnazjum Tomasza Manna, i dla niewielkiego pomnika pod drzewkiem owocowym. Na granitowym postumencie umocowano – na wysokości oczu przechodnia – otwartą księgę. W środku jest nieduża płaskorzeźba twarzy poety i napis ten sam, co na tabliczce u wejścia. A na kartach książki, po polsku i po francusku, ten fragment:

Coraz to z Ciebie jako z drzazgi smolnej
Wokoło lecą szmaty zapalone;
Gorejąc, nie wiesz, czy? stawasz się wolny,
Czy to co Twoje ma być zatracone?

Czy popiół tylko zostanie i zamęt,
Co idzie w przepaść z burzą? – czy zostanie,
Na dnie popiołu gwiazdzisty dyament,
Wiekuistego zwycięstwa zaranie!...

BIBLIOGRAFIA:

- M. Czapska: *Izba Norwidowa*. „Wiadomości” [Londyn] 1958 nr 24 (637) z 15.VI;
M. Czapska: *Miłosierdzie na miarę klęsk*. Londyn 1954;
F. Hoesick: *Paryż*. Warszawa [1915]. *Pisma*. T. I;
I. Kosiłowski: *Dom świętego Kazimierza*. [Sprawozdanie z bieżącej działalności.] „Rocznik Towarzystwa Historyczno-Literackiego w Paryżu” R. 1866;
C. Norwid: *Pisma wszystkie*. Oprac. J. W. Gomułicki. T. I-XI. Warszawa 1971-1976;
Paryż. Przewodniki Pascala. Wydanie II (polskie) 1997;
Przewodnik paryski. Opis Paryża i jego okolic... przez I. Horodyńskiego i A. Reiffa. Paryż 1878;
„Rocznik Towarzystwa Historyczno-Literackiego w Paryżu” 1866-1878;
Fr. Sarcey: *Obłęd Paryża*. Podług ósmej edycji francuskiej. Tłum. F. Sulimierski. Warszawa 1871;
A. Syski: *Zakład św. Kazimierza w Paryżu. Szkic historyczny*. Łuck 1936;
J. Szczepański: *Weterani powstań narodowych w Zakładzie św. Kazimierza w Paryżu*. Warszawa 2011;
A. Witkowska: *Cześć i skandale. O emigracyjnym doświadczeniu Polaków*. Gdańsk 1997.